

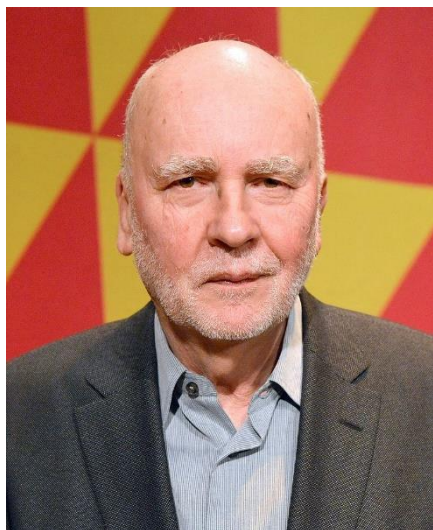
## Siła łagodności

(Dokończenie ze strony 3)

spychano do narożnika, a nawet wykorzystywano do celów manipulacji. Jego siłą była siła łagodności. Łagodności słów, spojrzenia na sztukę, na człowieka, na poezję...

Zagajewski ofiarował nam coś, co mógłbym dziś nazwać wzorcem bycia poetą. Ustawiony z tyłu, wycofany, wbrew pozorom nieangażujący się w bitwy tego świata, a jedynie wypowiadający swój pogląd intelektualisty wbrew nurtom, modom i trendom. Wbrew pozorom nie jest to łatwe, jak również wbrew pozorom Zagajewskiego błędnie oceniano jako poetyckiego aroganta związanego z Michnikowską jedynie słuszną opcją, tyle że był to taki flirt quazi-polityczny, w którym to Zagajewski był górą i to on wybił się na niezależność myśli i oferowanych treści ponad wszelkimi sporami, a to uważam za świadectwo niezależności... mimo wszystko.

Oczywiście, można przyjąć, że to tylko subiektywny punkt widzenia. Kończąc tę przedziwną laurkę chciałem wyrazić krótkie podsumowanie, jak wielka to jest strata dla polskiej poezji, kiedy zdecydowanie przedwcześnie odchodzi ważny poeta, który mógł nam jeszcze wiele powiedzieć. No cóż. Tak toczy się życie i nikt z nas nie zna dnia, ani godziny...



Fot. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Adam\\_Zagajewski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Adam_Zagajewski)

Adam Zagajewski

Kończąc, wyjaśnię jeszcze jeden, jeden z wielu powodów, dla których odejście Adama Zagajewskiego jest dla mnie osobiście bardzo bolesne. Otóż, był On bowiem, tak jak i ja, związany z dwoma miejscami, z dwoma miastami, z dwoma bliskimi sercu wszechświatami na ziemi, a były to Gliwice i Kraków.

Pan Adam niemal za każdym razem dopytywał mnie o Gliwice, które dla mnie były stałym punktem odniesienia, istotnie niezmiennym, obecnym domowo obok, a w sumie wewnątrz, w stanie skupienia, gdzie nie dostrzega się, że rzeka wciąż płynie. Dla poety za to Gliwice były pewnym wspomnieniem, wyidealizowanym miejscem z dzieciństwa, czymś

nieuchwytnym, zamglonym, za woalem, miejscem, do którego można skrycie tęsknić. Ja odczuwam tę tęsknotę zawsze kiedy wracam po cięgiem z Warszawy. Może to nie tęsknota. To miłe uczucie powrotu do domu, to olśnienie refleksji – oto moje miejsce, oto mój dom. Tak samo czuję zawsze kiedy wracam do Krakowa. Skądkolwiek. Dlatego też „zakochałem się” w tym wierszu, z którym chcę Was teraz – już definitywnie kończąc – pozostawić... z twarzą jak luźny płaszcz... narzucony na duszę. Korzystając z okazji życzę Wszystkim Czytelnikom zdrowych, miłych i spokojnych Świąt...

*Rostem w dwóch miastach  
przez moje ciało przechodziła granica  
zaprzyjaźnionych państw  
gdy zapadał zmierzch łagodni urzędnicy  
półgłosem prowadzili niekończące się  
rozmowy na rogatkach krwi  
Cłem była kąpiel  
w płodowych wodach rzeki  
Potem zmietygowany przez śmierć  
której nikt nie rozumiał  
zostałem oddany pod opiekę mistrzów  
W szkole w której uczono metodą usta-usta  
zostałem prymusem  
nauczyłem się własnego życiorysu  
zapamiętałem prawdziwą datę urodzenia  
i otrzymałem imię kolejnego następcy człowieka  
z twarzą jak zbyt luźny płaszcz  
narzucony na duszę*

Andrzej Walter



## Tańce i płasy poetki

Osoba ta charakteryzuje się wieloma talentami, bo jest zarówno poetką, tłumaczką, krytykiem literackim, ale i dziennikarką. Wydała już 13 tomów wierszy, a przedmiotem naszej uwagi jest jej tomik pt. „Oczy od grzechu ciemne”. Właściwie zamieszczone w nim wiersze stanowią przekrój przez jej dyskurs poetycki, choć nietrudno zauważyć, że są jakoś spójne, tzn. cechuje je prostota inspiracji, ale i szerokie horyzonty wyobraźni. Mowa jest tu o poznańskiej poetce – **Kalinie Izabeli Ziola**.

Każdy z jej wierszy zawiera w sobie ślady klasyki wersyfikacji literackiej, choć zawsze jakoś zmodyfikowane, co powoduje, że mogą być one postrzegane nawet jako utwory ponowoczesne. Dzieje się tak dlatego, bo to ostatecznie autorka porządkuje je w czasie z własnej osobistej perspektywy. Tomik składa się z dwóch części: „Świetlista cisza” i „Inne podróże”. Dobrze naturę tej poezji oddaje utwór otwierający zbiór – pt. „Apollo i Muzy”, gdzie czytamy: (...) *przed sobą miały tylko pustkę / za sobą martwe dni / i bezsenne noce // nie kochał żadnej z nich / choć każdej / obiecywał niebo*.

Właściwie podmiotem lirycznym większości tych utworów jest osoba poetki, która

tęskni za bliskością innej osoby, np. mężczyzny, synów, matki i przyjaciół. Najczęściej w tych poetyckich płaszcach napotyka w tle ową „świetlistą ciszę”, która jakoby zwierciadło pozwala jej wracać do siebie. Żyje również wspomnieniami, choć u ich podłoża spotyka chłód, ciszę i owo „nic”, które jednak pozwalają jej odbijać się od świata zewnętrznego oraz wspomnień z nim związanych. Czuje się, że mocno związana jest z przyrodą, a właściwie przyjmuje postać pełnej z nią integracji. Miłość także w tym dyskursie staje się ponadczasowa, bo może dotyczyć czegoś konkretnego, albo zupełnie ogólnego aż po horyzont „możliwych zdarzeń”. W tych wierszach zacierają się więc granice pomiędzy jawą i snem, a każdemu znikaniu towarzyszy równoczesne powstawanie czegoś zupełnie nowego, może w nieskończoność, bo poetka dąży do pełnej totalizacji światów ją otaczających przy pomocy kolejnych utworów. Dlatego prawda ma dla niej dwa oblicza, choć w życiu te jej maski splatają się w „codziennosc”, by pozostała ono właśnie poza prawdą. Ważnym elementem tej poetyki typowo kobiecej są emocjonalne studia na fenomenem dotyku – od odczucia rozkoszy do głębokiego bólu. Zdaje sobie bowiem sprawę, z przemijalności świata wieńczonego rozmowami i spotkaniami z najbliższymi, który może przetrwać jedynie jako dokument fotograficzny. Jej świat właściwie składa się z chwil mniej lub bardziej wyartykułowanych w przeżyciach. W wierszu – „Moment” pisze: (...) *i nie mów że to bez sensu / bo kiedy palcami czuję ciepło twojej dłoni / to cały świat się zmienia / nabiera wreszcie kolorów // i choć to tylko chwila // to warto*.

Słowa są więc dla autorki „kruchymi tworami” z których, w tańcu życia, lepimy z uśmiechów nasze osobiste światy, choć nie uwalniamy się od odczucia, że jesteśmy „ptakami zamkniętymi w klatce”. O tym przecież mówią lustra, które (...) *są jak pamiętniki / w zmatowiałym szkłe / przechowują przeszłość*.

W kolejnych wierszach poetka inspiruje się m.in. dokonaniem przyjaciół malarzy, magią kontaktów z dziełami sztuki, pięknem plaży i morza, porami roku, poetyckością mowy.

W części drugiej Ziola zamieściła wiersze z różnych okresów swej twórczości, często związanych z podróżami, np. po kraju, ale i Portugalii, Armenii i wpisuje swą wrażliwość poetycką w historię znajdujących się tam krain i ich kultur. Utwory te mają najczęściej wymiar rozbudowanych liryk, wypełnionych uniesieniami, ale i szlachetnymi smutkami. Towarzyszy im głębokie odczuwanie radości, ale i bólu i smutku wynikającego z przeżywania grzechów, które zdarzały się w tych odwiedzianych miejscach. Warto więc sięgnąć po ten tomik, by odbyć tę liryczno-romantyczną podróż z pisarką.

prof. Ignacy S. Fiut

Kalina Izabela Ziola, „Oczy od grzechu ciemne”. Pośłowicie: Dariusz T. Lebioda. Ilustracje: Jacek Strzelecki. Biblioteka „Tematu”, nr 131, Bydgoszcz 2017, s. 146.